Odszedł profesor Zbigniew Kabata – Honorowy Obywatel naszego Miasta

Jak napisać o Panu Zbigniewie Kabacie po tym, gdy odszedł. Łatwiej było, gdy był z nami, przysyłał listy, a w nich mówił o sprawach doniosłych, ale i codziennych, zwyczajnych, dzieląc się swym życiowym doświadczeniem i mądrością, często okraszając myśli autoironią, dając tym dowód niebywałego poczucia humoru i dystansu do siebie.

Jak pisać o człowieku, który tyle znaczył w naszej zbiorowej świadomości, by moja pamięć o Nim nie przysłoniła Jego Osoby. Zbigniew Kabata na pewno wiedział, że Sandomierz „uznał Go za swojego" i odczuwał wielką wdzięczność. Przeżywał głęboko fakt przybycia do miasta, które nadało Mu tytuł Honorowego Obywatela, Jego portretu. W sierpniu 2011 roku w Ratuszu Wiceprezes Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Toronto Stanisław Woźniak, działając z upoważnienia Prezesa tamtejszego Koła, Krzysztofa Lubicz-Szydłowskiego (który zmarł 16 czerwca 2014 r.) przekazał portret Burmistrzowi Jerzemu Borowskiemu. Myśl o przesłaniu wizerunku do Sandomierza zrodziła się w Kanadzie; w trakcie rozmowy z Krzysztofem Szydłowskim Pan Kabata zaproponował, by przesłać go do naszego miasta, które już raz Go „przytuliło" (określenie Z. Kabaty).

W listach, które czytam po raz kolejny, niczym refren powracają słowa o „sandomierskiej rodzinie". Tym mianem Pan Profesor nazywał młodzież z Collegium Gostomianum, która recytowała Jego wiersze oraz wszystkich mieszkańców naszego miasta, których bliskość oraz szczere uczucia znał i cenił.

Z głębokim wzruszeniem i wdzięcznością przyjął tytuł „Przyjaciela Collegium Gostomianum" nadany na wniosek młodzieży uchwałą Rady Pedagogicznej (grudzień 2012 r.). Odpowiedział nam: *Drodzy Rodacy, Kochana Sandomierska Rodzinko: z okazji mych niedawnych urodzin dostałem od Was piękną złotą tabliczkę, na której wygrawerowano, że przy współudziale Was wszystkich przyznany mi został tytuł Przyjaciela Collegium Gostomianum. Dla mnie to jest najwyższy honor jaki mnie spotkał. Wierzcie mi, że zawsze będę z niego dumny*[1].

Podobną radością napełnił Go tytuł Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego (marzec 2014 r.). W listach podkreślał, że dzięki takim zdarzeniom czuje łączność z Sandomierzem, miastem, które pożegnał spojrzeniem od strony Kobiernik, by pójść za żołnierskim rozkazem pod broń, do polskich oddziałów we Włoszech w 1945 roku. Wojenny Sandomierz powrócił w Jego poezji w strofach „szkicu biograficznego" (1968-1969):

[1] e-mail, 26 marca 2013 r.

W pobliżu środka Polski jest taka kraina,
co z wszystkich krajobrazów, które we mnie drzemią
najczęściej się ściśnięciem serca przypomina
tą w sidlisku pamięci przychwyconą ziemią,
ciągnącą się od Wisły do Gór Świętokrzyskich,
biegną drogi spraw dawnych, a wciąż jeszcze bliskich.

Sandomierz – miraż szczęścia w Rynkowej ulicy,
gdzie rzeczywistość biła ciężkimi butami
za oknem, a z pokoju starej kamienicy
widziałem krople deszczu pełznące drutami.
Stało tam martwe drzewo, czarne i bezlitosne,
A w piosnce chryzantemy czekały złociste.

Sandomierz pozostał w pamięci jako miejsce jednego z bohaterskich czynów Kabaty (wykonanie wyroku na konfidencie w czasie meczu na miejskim stadionie).

Do naszego miasta wybitny uczony i poeta powrócił w 1993 roku. Spotkanie z grodem nad Wisłą opisał we wspomnieniu „Brama". Czytamy w nim, że splotły się wówczas dwa wymiary czasu, przeszłość i teraźniejszość; przeszłość – gdy w 1945 r. stał przed drewnianą bramą „powiatowej bezpieki", by dostać się do więzionego tam Szefa (Józefa Wiącka) i teraźniejszość – gdy za tytułową bramą znajduje się Seminarium Duchowne. Tamta skojarzona została z bramą wiodącą do piekieł Dantego, ta – oddziela sferę świętą od codziennej. Tamten Sandomierz był niebezpieczny, ten współczesny urzeka: „Uzbierało się we mnie tyle Sandomierza, że aż trudno mi było zmieścić w sobie więcej tego pięknego miasta, miasta 1993 roku" („Brama").

Zbigniew Kabata doświadczył w swoim życiu prawdziwości słów Parmenidasa, że nie ma przeszłości, że to, co pamiętamy o dawnych wydarzeniach jest identyczne z nimi samymi. Nic nie mija bez reszty (e-mail z 7 lipca 2012 r.). Z poczucia wiecznej trwałości tego, co minęło, bierze początek zasadniczy nurt Jego poezji. Podczas tego pobytu w Sandomierzu przemierzył z przyjaciółmi szlaki dawnych potyczek, bitew. Dotarł do Sulisławic, na Mogiłę „Jędrusiów", z którą wiązało Go bolesne wspomnienie śmierci dowódcy oddziału i którą sam dla niego i swych druhów kopał 11 stycznia 1943 roku. I znów przeszłość stała się teraźniejszością. Z tego grobu wziął woreczek ziemi i zabrał do Kanady, aby, gdy przyjdzie czas, „spoczęła na Jego sercu". Ten czas nadszedł. Pochowany został w Nanaimo (15 lipca), ale jest przy nim garść prochu z miejsca, które kochał. W wierszu o cedrowym domku (w takim mieszkał) wyraził pragnienie:

Cedry kanadyjskie,
sosny nadwiślańskie,

może mi wyszumią
zmiłowanie Pańskie (1968)

Gdy zbliżały się Jego 90. urodziny (17 marca), także z Sandomierza napłynęły do Szanownego Jubilata życzenia i gratulacje, a w Collegium Gostomianum urządzono „Czytanie wierszy Zbigniewa Kabaty". Wszystkie dowody pamięci oraz miłości przyjmował z właściwą sobie pokorą i wdzięcznością.

Pan Kabata miał niezwykły dar – obdarzony wielką wrażliwością i wyobraźnią, mówił językiem poezji, co przy Jego temperamencie i umysłowości uczonego jest doprawdy niezwykłe. Pytany o to powiedział, że sfera intelektualna i emocjonalna powinny się w człowieku równoważyć, że dla prawdziwie pełnej egzystencji człowiek powinien harmonijne łączyć rozum i uczucia. Sam jest przykładem, jak piękne są tego skutki – osiągnięcia naukowe na skalę światową i przejmująca poezja.

W Jego życiu splotło się wiele miłości – do Żony, do pracy naukowej i do Sandomierszczyzny. Każda z nich miała swe miejsce w Jego sercu. Twórczość poetycką traktował głównie jako służbę ojczyźnie. W jednym z listów napisał: „To, że moje słowa są namiastką pracy dla Kraju, uważam za błogosławieństwo" (e-mail z 2 października 2013 r.). W liście do uczniów Collegium Gostomianum powiedział: „Świadomość, że moje słowa staną się drogowskazem dla dorastającego pokolenia polskiej młodzieży jest dla mnie ukoronowaniem życia. (…) Moi Kochani, należę do pokolenia kombatantów, ludzi, którzy byli gotowi oddać swoje życie w ofierze dla dobra Kraju. Wszystko było dla nas proste. Dziś nie wymaga się od Was takiego poświęcenia, ale to nie umniejsza Waszego obowiązku. I dziś sprawy nie zawsze są proste. (…) Często jest łatwiej umrzeć za sprawę niż dla niej żyć.

Więc jeżeli moje słowa pomogą Wam znaleźć drogę do służby Krajowi, będę uważał, że nie żyłem na próżno" (31 marca 2010 r.).

Odszedł człowiek niezwykły: bohaterski żołnierz – „Bobo" od „Jędrusia", jak siebie nazywał, wybitny uczony, niepośledni poeta, którego wiersz „Armia Krajowa" wyryto na wielu pomnikach. W jednym ze swych utworów, w poetyckim testamencie, wyznał:

Tak bardzo tego pragnę
ażeby moje słowa,
ażeby wiersz choć
jeden ktoś w pamięci zachował

w dalekim moim Kraju,
w moim Kraju dalekim
ażeby go powtórzył

kiedy zamknę powieki,

kiedy na zawszę zasnę
w gościnnej obcej ziemi.

Tak bardzo tego pragnę
aby słowami mymi

ktoś do życia przywołał,
choćby na okamgnienie,
w historię odchodzące
wojenne pokolenie, (…) Nanaimo 17 lipca 1988

Ten testament mamy obowiązek wypełnić.

Danuta Paszkowska

W intencji Zmarłego zostały odprawione nabożeństwa żałobne: 12 lipca w Bazylice Katedralnej w Sandomierzu, 15 lipca w Koprzywnicy, 16 lipca w Sulisławicach. Pana Profesora Kabatę pożegnał Jego Przyjaciel – mecenas Rajmund Aschenbrenner.